

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

Z E S Z Y T
XLV—XLVIII.

15-GO GRUDNIA 1918

TREŚĆ:

Dzieło Piłsudskiego.

Dokumenty przełomu.

Dr. Adam Pragier: Przełom gospodarczy.

M. G.: Z niedawnej a zapomnianej przeszłości.

Boruta: Szkolnictwo polskie w Mińszczyźnie.

Tomasz Nocznicki: O inteligencji ludowej.

Glossy: Chwila Bieżąca.

Dzielnice.

Od Redakcyi.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON
KWARTALNIE 8 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7. TELEFON 2262

CHWILA BIEŻĄCA

PISMO ULOTNE LIGI NIEZAWISŁOŚCI POLSKI

WYCHODZI NIEPERYODYCZNIE
CENA NUMERU 30 HALERZY

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53, I P.

KULTURA POLSKI

Nr. 45—48.

KRAKÓW

15/XII. 1918.

Dzieło Piłsudskiego.

Siłę zmartwychwstającej Polski stanowią, w przyszłość niezawisłą ją wprowadzają tylko wartości, poczęte i wytworzone w imię najwyższych przykazań narodowych w trudzie i poświęceniu.

Obóz lewicy niepodległościowej ujął ster nawy Rzeczypospolitej w chwili kształtowania wolnego państwa nie wskutek przypadku: lecz jako jedyny przedstawiciel czynów, dokonywanych dla Niepodległości — kierownik walki, organizator żywiołów, zdecydowanych przypieczętować krwią to, „co się wyszeptło skrycie“.

Piłsudski może, poprzez najstraszliwsze trudności i najbezwzględniej rzucane mu przeszkody, patrzeć z radością na siew całego życia.

Zużywalimy się czasu niewoli na codzienną, przyziemną walkę o byt, o mowę i wiarę, o własność ziemi i prawo do szkoły. Wielkie sprawy kultury i postępu społecznego były powikłane kwestyą elementarną: życia narodu. W tych warunkach wytwarzały się odrębne psychiki dzielnicowe i społeczne, brakło wielkich, wszechstronnie oświetlonych drogowskazów rozwoju narodowego. Rozumowanie po klęsce 1863/4 roku potępiło wszelkie mrzonki. Jawnie głoszona myśl polska propagowała pracę organiczną i różne formy organicznego wcielenia w obcą państwowość. Rewolucya rosyjska 1905/6 roku pogłębiła zbliżenie Polski z Rosyą. Reakcya, która po niej nastąpiła, pozbawiła Królestwo ludzi najgorętszych (rozsianych po więzieniach, wygnaniach i emigracyi), osłabiła wiarę w możliwość gwałtownych przemian, stworzyła podłoże dla opanowania życia publicznego przez ugodę polityczną i konserwę społeczną, której wyrazem najdoskonalszym stała się Narodowa Demokracja.

W tej atmosferze, nie sprzyjającej wytwarzaniu się szerszych poglądów, w najcięższym okresie powszechnego przygnębienia i apatyj do najwyższego napięcia doszła — intuicja Naczelnika.

Wbrew większości obozu politycznego, z którym był związany, wbrew najgłośniejszym kierownikom ówczesnej opinii, bez oparcia o nic i nikogo, poza garścią młodzieży — podjął dzieło wychowywania żołnierza dla walki o wolność.

Dzieje Związku Walki Czynnej, później Związków i Drużyn Strzeleckich znane są w ogólnym zarysie naszym czytelnikom. Podkreślić tu trzeba tylko jedno: dzieło Piłsudskiego dokonywało się wśród trudności nietylko zewnętrznych. Nie było wyzwiska i ośmieszającego epitetu, nie było posądzenia i przekleństwa, któreby ominęły Komendanta i „jego“ strzelców, których nikt zrazu nie chciał uznać za swoich. Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, złożona z partii ludowych, robotniczych i inteligenckich Galicyi i Królestwa, która się stała odpowiednikiem politycznym organizacji wojskowych, była zwalczana zawzięcie przez cały, różnoimienny obóz ugody. Do walki z nią używano częstokroć argumentów obłudnie patryotycznych; każde wyzyskanie możliwości technicznych, których dostarczały istniejące stosunki, było przedstawiane jako zbrodnia oportunistu, nawet — współnictwo ze szpiegostwem. Organizacye „narodowe“, niegdyś narodowo-demokratyczne, demagogia nacjonalistyczna starała się oderwać od K. S. S. N. w imię hasła „jedności narodowej“, szczując przeciw współdziałaniu z socyalistami.

Były chwile, że zdawać się mogło: wali się wszystko. Genialna intuicya Piłsudskiego wkładała mu na kongresie stronnictw niepodległościowych straszne przewidywania, do czego doprowadzić musi naród niechęć do przygotowań na wielką chwilę, bierność bezmyślna, przywiązywanie się do konstrukcyi, którą lada wichur zmieść musi.

Dzieło Piłsudskiego trwało i rozwijało się powoli. Jego żołnierzy i współpracowników cechowała obok wiary „przeciw nadziei“, jasna radość czynu. Piosenka strzelecka, którą podchwytowało i szeroko powtarzało echo nizin, brzmiała pewnością zwycięstwa. Był w niej nastrój Mickiewiczowskiej „Ody do młodości“. W instytucyach strzeleckich i odpowiednikach politycznych wytwarzał się typ działaczy obozu niepodległościowego, których nie zaślepiła żadna doktryna polityczna, lecz — poprzez różnice partyjne — wiązała praca dla niepodległej Polski ludowej.

We wszystkich, tak niewypowiedzianie ciężkich przejściach wojny, Piłsudski pełnił pracę wychowawczą. Liczy się z psychiką społeczeństwa i jej zboczeniami. Z własnych ideałów czyni po wielekroć chwilową ofiarę, żeby umożliwić mniej doskonały czyn zbiorowy, wciągnąć w wir tworzenia Polski drogą walki najszersze koła, zyskać możliwie największe oparcie o polskie zasoby. Najwięcej cierpi i boleje nad „taniością“ licznych polityków, którzy pospiesznie, licytując się *in minus*, ofiarowywali najeźdźcom wartości przez Niego powołane do życia. W walce ugody z zuchwą wiarą w siły narodu — pada, powalony gradami błota z polskiej ręki. Beseler rzuca w twarz narodowi, że dla dobra Polski, idąc za naleganiami dobrze myślących patryotów, musiał uwięzić Piłsudskiego.

Przyszedeł kryzys roboty Komendanta. Przestaje istnieć bohaterka I. Brygada; widome i faktyczne oparcie wielu prac wojskowych. Do armii najeżdźcy austriackiego idą żołnierze, żegnani głośniami obelgami. Zamykają się za tysiącami innych wrota obozów więziennych. Nikną za kratą przywódcy ruchu. Zostaje tylko legenda żołnierza „bez ojczyzny“ na własnej ziemi, bojownika Polski, innej niż dzisiejsza.

Zostaje — bez naczelnego kierownictwa. Polska Organizacja Wojskowa, „cywilne“ wojsko, najfalszywiej oceniana przez całą niemal prasę, prześladowana przez okupantów, szkalowana przez aktywistów, znajduje się w najgorszym położeniu, jakie można sobie wyobrazić: ze zwichniętą psychiką wielu członków, przygotowanych na natychmiastowe wstąpienie do wojska, po ujawnieniu zmuszona do ponownego skrycia się w podziemia, pozbawiona oparcia w jakiejkolwiek instytucji jawnej.

P. O. W. przetrwała wszelkie niebezpieczeństwa polityczne i psychiczne. W chwili, gdy głoszone, że jej niema, że istnieją jeno rozproszone szczątki, przygotowywała się do nowych zadań.

Pomimo braków organizacyjnych u góry, spowodowanych szeregami wyjazdów i szczupłości środków pieniężnych, P. O. W. przy przejmowaniu urzędów wojskowych okupantów ujawniła się jako jedyna siła zbrojna, jedyny wykładnik prawa Polski. Siew Komendanta był tak zdrowy, tak doskonale przystosowany do trudnych warunków gleby, że mimo wszystko wybujał kłosem plennym.

Może być użyty za zaczyn nowy. Ochotnik-obywatel, który walczył z Niemcami, związany wszystkimi węzłami z ziemią i z ludem, spojony licznymi niemi z Legionami, stanowi materiał żołnierski, zdolny do zasymilowania jednostek i formacji, wychowanych w obcej szkole, w armię narodową. Komendant wzywa go teraz do przejścia się wartościami i owej wrogiej organizacji — porządkiem wojskowym.

Wojsko w pojęciu Piłsudskiego musiało być stworzone najsamprzód, jako symbol nieistniejącego jeszcze państwa, jako siła materialna, która to państwo wywalczy. Ale wokoło wojska — ramienia Ojczyzny — dokonać usiłował konsolidacji politycznej narodu. Zawodziły pierwsze próby. Padały na nieprzygotowaną glebę. Za mały teren działania, za słabe siły i wyrobienie wszystkich ugrupowań politycznych (powodujące obawę współdziałania), były wrogami wielkich koncepcji Piłsudskiego. Nie porzucał prób. Szedeł, gdy nie mogło być inaczej, na kompromis; zwalczał wszelki oportunizm, gdy poza nim spostrzegł próżnię, niebezpieczeństwo narodowe lub moralne. Miał odwagę niszczenia własnej pracy, ukochanych formacji, gdy spostrzegwał, że wejść mogły na pochyłą drogę. Zdolny w najwyższym stopniu do ryzyka, zawsze myślał o stworzeniu, równocześnie z siłą bojową — rezerw. Charakterystyczną, najznamienniejszą cechą jego działania jest odwoływanie się wyłącznie do prawości, do

mocy; mimo wszystkie zawody — wiara w ludzi. Nie umie grać na niskich pobudkach, pochlebiać słabości. Wychowuje do samodzielności i dumnego poczucia prawa. Dlatego instynkt narodu uczynił go symbolem hartu polskiego. Wierzy w jego bezinteresowną, żelazną wolę zerwania wszelkich więzów Ojczyzny, w czystość jego służby Polsce, w niezłomność uporu w dążeniu do konsolidacyi narodowej dla wydobycia sił wszystkich.

Dzieło Piłsudskiego — jednoczenie wyzwolonej Polski wokoło sztandarów własnego narodowego wysiłku, dokonywuje się wbrew przeszkodom, tak dobrze znanym z przeszłości. Wierzymy, że dokona się poparciem wszystkiego, co zdolne do czynu.

Dokumenty przełomu.

I.

Polacy!

W obliczu najwyższych zadań, jakie przed Narodem Polskim postawiła chwila dziejowa, w poczuciu odpowiedzialności przed Narodem i historią, dzisiejszy Rząd Polski rozumie, że jedynie olbrzymi zbiorowy wysiłek całego Narodu, a nade wszystko pracującego ludu polskiego sprostą świętemu zadaniu stawiania podwalin pod gmach Zjednoczonej Wolnej Polski Ludowej, obrony wolności narodowej i granic Ojczyzny, ochrony ludności od głodu, trwałego zabezpieczenia nietykalnych praw Polski w stosunkach z innymi narodami.

Naród Polski musi bez zwłoki położyć Rząd, będący wiernym i silnym wyrazem powszechnej woli narodowej.

Rozumiejąc, że interesy warstw uprzywilejowanych muszą w tej historycznej godzinie ustąpić dobru Ojczyzny, obecny Rząd polski podjął zdecydowaną inicjatywę natychmiastowego wytworzenia Rządu Narodowego, a to w porozumieniu z politycznymi stronnictwami, przedstawiającymi pracujący lud polski.

Rząd Narodowy w większości swej z przedstawicieli pracującego ludu złożony, powstać powinien bezzwłocznie.

Pozostając na posterunku do chwili powstania Rządu Narodowego, który obejmie władzę niepodzielną do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego, zwracamy się do Narodu z wezwaniem do współpracy w zapoczątkowanem dzisiaj wielkiem dziele budowy Polskiej Rzeczypospolitej.

Świeżyński, Chrzanowski, Englich, Głabiński, Grabski, Higersberger, Minkiewicz, Paszkowski, Wierzbicki, Wolczyński.

Warszawa, 3 listopada 1918 roku.

II.

My, Rada Regencyjna Państwa Polskiego, postanowiliśmy
jako stanowimy:

Dać dymisyę Ministerstwu Pana Józefa Świeżyńskiego
w pełnym jego składzie, zawiesić natychmiast w ich czyn-
nościach Prezydenta Ministrów i wszystkich Ministrów i po-
ruczyć prowadzenie spraw bieżących, aż do dalszego postano-
wienia, najstarszemu rangą urzędnikowi w każdym minister-
stwie.

Dan w Warszawie, dnia 4 listopada 1918 r.

Ks. Aleksander Kakowski, Zdz. Lubomirski, Józef Ostrowski.

Prezydent Ministrów **Józef Świeżyński.**

III.

Do Ludu Polskiego**Robonicy, Włościanie i Żołnierze Polscy!**

Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza
pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabry-
kantów i obszarników — rządy militarne go ucisku i społeczne-
go wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący docho-
dzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim,
jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość — lud pracujący nie ujmie
w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego
i państwowego.

Nie może losem narodu polskiego nadal kierować Rada
Regencyjna przez obce i wrogie czynniki nam narzucona, która
swoją ugodową i reakcyjną polityką, oddając jednocześnie nie-
mal dyktatorską władzę w ręce austriackiego żołdaka Rozwa-
dowskiego pcha naród polski ku przepaści.

Ludu polski! Polski chłopie i robotniku!

Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wol-
nych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej
własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce,
musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Ludo-
wej Rzeczypospolitej Polskiej.

W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu a świętemu
zadaniu z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b.
Królestwa i Galicyi ogłaszamy się za

Tymczasowy Rząd Ludowy Polski

i do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego władzę całkowicie
i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedli-
wie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofa-
jąc się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych,
którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy Demokracji Polskiej.

Jako Tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanawiamy

di ogłaszamy poniższe prawa obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu:

1) Państwo polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego Prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy.

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć.

Wrazie gdyby Rada Regencyjna oraz rząd przez nią stworzony tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa.

Ściganie, ujęcie i oddanie ich w ręce naszych władz wykonawczych będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego.

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszym natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcyi. W przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed Trybunałem Ludowym, którego skład i kompetencje będą niebawem ogłoszone.

4) Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce mającym 21 lat skończonych.

5) Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

6) Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy za własność państwową. Sprzedaż i wyrąbywanie lasów bez specjalnego pozwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest zbroniona.

7) W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym 8-godzinny dzień roboczy.

8) Po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych Rad Gminnych, Sejmików Powiatowych i Samorządów Miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicyi ludowych któreby, zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych.

Należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożyw-

owych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W ściepieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywania zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacyach samorządowych i społecznych.

Na Sejm Ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową;

b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić;

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione;

d) prawa o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość;

e) konfiskaty kapitałów powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska;

f) wprowadzenia powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Polaków zamieszkałych na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego w dawnych jego historycznych granicach, Polaków zaś ze wschodniej Galicyi i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestyi spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów.

Ludu polski! Te reformy polityczne i społeczne, które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze.

Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładności i upokorzenia. Urzeczywistnieniu tych reform na obszarze całej Polski stoi na przeszkodzie to, iż część jej jeszcze znajduje się w posiadaniu rabujących ją i niszczących wojsk niemieckich. Dla tego też niemamy w swym składzie przedstawicieli ludu z poznańskiego, dlatego też chwilowo nie urzędujemy w Warszawie — stolicy Polski. Wierzymy, iż lud niemiecki, który z takim trudem dochodzi u siebie w domu do władzy, rozkaże swym wojskom bezzwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wojennych i robotników więzionych dotychczas w Niemczech.

Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to wezwiemy Cię Ludu Polski, abys z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań. Wierzymy, że młodzież wiejska i ro-

botnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armii polskiej, z ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddanej, jedynie jego rozkazom podległej. Tworzenie tej armii wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego powierzamy jego zastępcy pułkownikowi I Brygady b. Legionów Polskich, Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi, przesiąkniętej potem i krwią Twych ojców i praojców w owe spracowane, mocne dłonie i przekaz następnym pokoleniom Wielką i Wolną i Zjednoczoną Ojczyznę.

Stań jak jeden mąż do czynu, nie poskap wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka ani mienia, ani ofiar, ani życia.

Was bratnie narody litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.

Lublin—Kraków, d. 7 listopada 1918.

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej:

Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Medard Downarowicz, Gabryel Dubiel, Maryan Malinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Juliusz Poniatowski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos *), Bronisław Ziemięcki.

IV.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego!

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna zgodnie ze swemi poprzednimi oświadczeniami zwierzchnią władzę państwową złoży, Brygadyer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, d. 11 listopada 1918 r.

† **Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Piłsudski.**

*) W. Witos wycofał się w d. 9. XI. 1918 r.

V.

Rada Regencyjna zwróciła się w dniu 14 listopada 1918 r. do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu Narodowego, w którego ręce gotowa złożyć swą władzę.

Porozumiałem się również z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Warszawa, dnia 12 listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

VI.

Do naczelnego dowódcy wojsk polskich Józefa Piłsudskiego.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1917 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego państwa polskiego.

Władze te powinny być jednolite.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódczo, składamy do przekazania Rządowi narodowemu.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

† **Aleksander Kakowski. Zd. Lubomirski. Józef Ostrowski.**

VII.

Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się ku wielkiej mej radości z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu p. posła Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca państwowa i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej

współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dzwigiającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wyłonić z pośród siebie, licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje: zażądałem więc od p. prezydenta ministrów, aby licząc się z tem wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonani politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się z wyjątkowem pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem p. prezydenta ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego, obejmujący wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw złożone na moje ręce, przekazuję niniejszem Rządowi Republiki.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918.

Pilsudski.

VIII.

**Do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
do Królewskiego Rządu Angielskiego,
do Rządu Republiki Francuskiej,
do Królewskiego Rządu Włoskiego,
do Cesarzkiego Rządu Japońskiego,
do Rządu Republiki Niemieckiej,
do Rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych:**

Jako Wódz naczelny armii polskiej pragnę motyfikować rządów i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego niepodległego obejmującego wszystkie ziemie Zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji, nie pozwoliły dotąd narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świętych zwycięstw armii sprzymierzonych — wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski — przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą,

mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Republice odrodzonej i niepodległej.

Wódz Naczelny
Za Ministra Spraw Zewn.

Piłsudski.
Filipowicz.

Warszawa, 16. 11. 1918.

**Generalissimus Foch, Marszałek Francyi. Główna Kwatera
Wojsk sprzymierzonych. Francya.**

Nie mając możności skomunikowania się iskrowo wprost z P. Prezydentem Stanów Zjednoczonych zwracam się do Rządu Rzeczypospolitej z prośbą, aby zechciał za pośrednictwem Waszej Ekszelencyi przesłać Mu następującą depeszę:

Pan Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych.

W imieniu armii polskiej, której jestem wodzem naczelnym, proszę Pana Prezydenta o łaskawą zgodę, aby polskie oddziały wojskowe skupione pod sztandarem amerykańskim zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone do armii polskiej, stojącej obecnie pod moimi rozkazami.

Naród polski, który tak długo znosił okupację wojsk obcych, przygotowuje się obecnie z największym zapalem do przyjęcia na ziemi ojczyznej swych synów rozprószonych po świecie całym, Naród polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich żołnierzy Polaków, którzy walczą pod sztandarami obcymi.

Polska, która Pana Prezydenta uważa za swego pierwszego orędownika, będzie widzieć w Pańskim przyzwoleniu nowy dowód zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej.

Piłsudski.

Podobną depeszę przesłał Piłsudski i do generalissimusa Focha.

IX.

Do Ignacego Paderewskiego w Waszyngtonie:

Podczas wojny obecnie skończonej setki tysięcy Polaków, przemocą wciśniętych w szeregi armii rosyjskiej i niemieckiej, krwawiło się jako poddani państw, które przed półtora wiekiem anektowały ziemie polskie i, nie cofając się przed żadnym pogwałceniem praw boskich i ludzkich, chciały samo imię Polski zetrzeć z oblicza ziemi. Refleksem straszliwych warunków naszego bytu była rozterka, dzieląca dusze Polaków.

Dziś, gdy autokracja Rosyi i Niemiec jest powalona, a żołnierze Polacy śpieszą z dawnej armii rosyjskiej, niemieckiej i austryackiej do szeregów tworzącej się armii polskiej,

nastał czas harmonijnego skoordynowania wszystkich polskich uczuć i wysiłków. W tej radosnej chwili rząd polski przeżył na ręce pańskie pozdrowienia dla wszystkich rodaków w Ameryce i w zachodniej Europie oraz wyrazy nadziei, że już w tych dniach wyściancy polskich komitetów narodowych wyjadą do Warszawy.

Warszawa, d. 17 listopada 1918 r.

Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Filipowicz

X.

Do Narodu polskiego.

Obejmując władzę w Republice ludowej polskiej, poczuwamy się do obowiązku wyłuszczenia przed narodem naszego stanowiska, do wskazania mu dróg, któremi pójdziemy, i celów, jakie sobie stawimy.

Wyszliśmy z ludu. Robotnicy i chłopci polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionemi już częściami Polski. To też pragniemy być rządem ludowym, który interesów milionowych rzesz ludu pracującego broni, jego życiu toruje nowe drogi, jego wolę spełnia.

Jesteśmy rządem tymczasowym, powstałym w chwili nagłej potrzeby. Władzę naszą będziemy dzierżyli aż do zwołania Sejmu ustawodawczego, ślubując sprawować ją ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego. Sejm ustawodawczy oparty na powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem i proporcjonalnem głosowaniu wszystkich obywateli i obywaterek, mających 21 lat skończonych, zdecydowani jesteśmy zwołać w początku roku przyszłego, ustalając dzień wyborów na ostatnią niedzielę stycznia. Przygotowania do tego aktu rozpoczynamy niezwłocznie, zaś ordynacya wyborcza zostanie przez nas ogłoszona w dniach najbliższych.

Sprawując rządy tymczasowe, chcemy utorować drogę tym, którzy przyjdą po nas, aby wznosić na założonych przez nas podwalinach coraz potężniejszą i wspanialszą budowę Republiki polskiej. I tu piętrzą się przed nami zagadnienia olbrzymiej wagi, które musimy rozwiązać. Jeszcze nie jesteśmy wszyscy razem. Ludność Wielkopolski i piastowskiego Śląska nie podlega jeszcze władzy Republiki polskiej. Polskie wybrzeże morskie nie jest jeszcze objęte granicami Polski. Nad kołębką państwa polskiego powiewają jeszcze obce sztandary. Doprowadzenie do ostatecznego zjednoczenia wszystkich ziem, zamieszkałych przez ludność polską lub dobrowolnie do Polski ciążących, będzie jednym z pierwszych naszych zadań.

Przystępujemy do pracy w chwili niesłychanie ciężkiej. — Wojna wyprawdzie ustała, ale jej straszne skutki na ziemi na-

szej długo jeszcze będą stawały na drodze wszystkim poczynaniom politycznej i materialnej odbudowy Polski. Kraj, zniszczony zawieruchą wojenną i strasznymi ciężarami okupacji, zagrożony klęską bezładnego przewalania się przez jego obszar milionowych mas jeńców i powracających wojsk obcych, musi wymagać jaknajbardziej pilnego leczenia ciężkich ran i groźnych niedomagań.

Chcemy już dziś zapewnić warunki spokojnej, pożytecznej dla całego narodu pracy twórczej wszystkim obywatelom państwa polskiego bez różnicy pochodzenia i wyznania. W dziedzinie równouprawnienia obywatelskiego Polska, w myśl najchciubniejszych tradycji dawnej Rzeczypospolitej z jej tolerancją wyznaniową, z jej najbardziej postępowymi urządzeniami, nie może dać się ubiedz żadnemu z najbardziej oświeconych państw zachodu. To też będziemy z całym naciskiem tępić te ograniczenia prawne poszczególnych odłamów ludności, jakieśmy odebrali w spadku po zaborcach, i zapobiegali wszelkim waśniom i walkom na tle wyznaniowem i narodowem.

Odradzająca się w chwilach przełomu dziejowego Polska musi dotrzymać kroku w ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po 150 niemal latach niewoli Polska powraca do rodziny niezależnych narodów. Chcemy, aby zajęła w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu. Dołożymy usilnych starań, aby oczyszczanie kraju naszego z pozostałości tyloletniego jarzma szło jak najszybciej i jak najpomyślniej i aby znikły ślady rozbitcia Polski na dzielnice, żyjące każde w odmiennych warunkach prawnych.

Jako jedno z pierwszych zadań, stawiamy sobie jaknajprędzej nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami. Nasi przedstawiciele udadzą się między innymi do stolic mocarstw koalicji, których zwycięstwu Republika polska zawdzięcza w znacznej mierze swe odrodzenie państwowe i od których oczekuje wydatnej pomocy przy ostatecznem ustalaniu granic Polski.

Sprawy obrony tych granic państwa polskiego, któreby zapewniły mu możność wszechstronnego rozwoju i zupełnej niezależności, będziemy mieli zawsze na oku, przygotowując materiały, któreby uzasadniały nasze postulaty na konferencji pokojowej i w momencie ostatecznego porządkowania stosunków międzypaństwowych Europy.

Koniec wojny bynajmniej nie usunął konieczności tworzenia armii narodowej. Nie przesądzając uchwały konstytuandy, musimy przystąpić z całym pospiechem do tworzenia silnego, sprzężonego wojska dla obrony granic państwa i wszystkich zdobyczy ludu przed wszelkiem niebezpieczeństwem zewnętrznem. Temu zadaniu, tak trudnemu wobec różnorodności materiału wojskowego, jakim rozprządzamy, poświęcimy zna-

czną część naszych wysiłków. I wierzymy, że siła zbrojna Republiki polskiej odpowie pokładanym w niej nadziejom.

Polska wielka nie tylko obszarem, ale pełnią praw jej ludności, potężna wewnętrznym zespoleniem oświeconego, świadomego swych praw, zażywającego dobrobytu, wyzwolonego z ucisku i wyzysku ludu — oto cel, który będzie przyświecał wszystkim naszym wysiłkom.

Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie, ani na dążnościach zaborczych, ale na wyrozumiałem uwzględnianiu wspólnych interesów, na polubownem, dobrowolnem załatwianiu kwestyi spornych, na wzajemności tak samej, jak i naszych sąsiadów obowiązującej. Przemijających zatargów granicznych nie chcemy wyolbrzymiać w walkę nieubłaganą sąsiednich narodów, wierząc, że demokracje Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Słowaczyny, Węgier i Niemiec znajdą drogę wyjścia dla ustalenia współzycia wolnych i równouprawnionych narodów. Ze wszystkich sił będziemy się starali tę drogę porozumienia wynaleźć — bez krzywdy naszej, ani niczyjej.

Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa z pod obcej przemoey, sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garści młodzieży, która podjęła się zadania, przewyższającego jej siły, leży nam mocno na sercu. To też z całą energią będziemy przyspieszali wszczętą już akcyę wojskową, która ma uwolnić Lwów z opresyi i polubownego załatwienia kwestyi spornych na terenie wspólnie zamieszkanym przez ludność polską i ukraińską Galicyi.

Uważając za jedno z najpilniejszych zadań natychmiastowe zapoczątkowanie budowy naszej administracyi, nie zamykamy oczu na wielkie trudności, jakie w tej dziedzinie musimy pokonać. Chodzi nie tylko o dobór ludzi — uczciwych, światłych, sprężystych i wytrwałych, ale i o to, aby ludzie ci posiadali całkowite i niezaprzeczone zaufanie mas ludowych. Narazie ze względów praktycznych musi być jeszcze zachowana zasada mianowania urzędników, która w przyszłym, już ostatecznie ustalonym ustroju Republiki ustąpi miejsca niżczem nieograniczonej zasadzie wybieralności. Jednakże i dziś już głos, idący od zainteresowanego bezpośrednio dołu, musi być uwzględniany w jaknajszerszej mierze.

Nagłą jest sprawa samrządu gminnego, miejskiego i powiatowego. Ruch żywiołowy, dążący do nadania tym instytucyom charakteru demokratycznego — ruch całkiem naturalny i zrozumiały, grozi pewnym zamętem. To też nie przesądając form ostatecznych samrządu lokalnego, co należy do sejmu, będziemy starali się już teraz wprowadzić w tej dziedzinie pewne tymczasowe normy ogólne, oparte na podstawach pięcioprzymiotnikowego głosowania bez różnicy płci.

Będziemy popierali dalszy rozwój po miastach i wsiach

milicyi ludowej, która by zapewniła ludności bezpieczeństwo i ład, oraz posłuch w wykonywaniu zarządzeń naszych organów administracyjnych.

Sprawy aprowizacyi ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. Ułatwienie dostarczania żywności oprzemy na organizacjach samorządowych i społecznych. W walce z lichwą żywnościową i podrażającą artykuły pierwszej potrzeby będziemy nieublagani, nie oofajac się przed pozbawieniem zbrodniarzy praw obywatelskich.

Zorganizowanie zdrowych podstaw rolnictwa, jak najszybsze uruchomienie przemysłu i zapewnienie mu normalnego i spokojnego rozwoju celem dostarczenia możności pracy wszystkim siłom roboczym kraju i zapewnienia dobrobytu najszerszym masom ludności będzie również naszym ważnym zadaniem.

W dziedzinie skarbowości przeprowadzimy ujednostajnienie systemów podatkowych we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej oraz reformę opodatkowania w duchu sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych w kierunku obciążenia w szczególności przez silniejsze pociągnięcie do świadczeń na rzecz państwa klas posiadających oraz zysków wojennych.

Zanim Sejm uchwali projekty reform społecznych, zgodnych z duchem czasu i wynikających z przeżywanego obecnie przewrotu, który wysuwa na plan pierwszy uwzględnianie interesów klas pracujących, zanim zdołamy ogłosić opracowywane przez nas w tym duchu projekty ustaw, odnoszących się do przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej i oddania jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową; upaństwowienia kopalni, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyi, oraz innych gałęzi przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić; udziału robotników w administrowaniu nieupaństwowionych zakładów przemysłowych; prawo o ochronie pracy, ubezpieczeń od bezrobocia, choroby i na starość; konfiskaty majątków, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacyi artykułami pierwszej potrzeby; wprowadzamy niezwłocznie całkowite równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, pochodów, zrzeseń, związków zawodowych i strajków, oraz ośmiogodzinny dzień roboczy — we wszystkich gałęziach przemysłu, rzemiosła i handlu, znosimy wszystkie tytuły oprócz naukowych, podejmujemy inicjatywę i współdziałanie w kierunku tworzenia przedstawicielstwa robotniczego do spraw ekonomicznych i zawodowych, któreby działały w ścisłym porozumieniu z państwowemi organami ochrony pracy, będziemy tworzyli państwowe i gminne instytucye pośrednictwa pracy, roztoczymy opiekę nad robotnikami, powracającymi z emigracyi i pozo-

stającymi poza krajem, oraz nad jeńcami, wracającymi z niewoli, wreszcie podejmiemy roboty publiczne, któreby dały zarobek szerokim rzeszom pracujących. Domeny i majoraty donacyjne przejmujemy na własność Rzeczypospolitej polskiej. Rozstrzygnięcie losów majątków rządowych pozostawiamy konstytuancie. Uważając, że lasy powinny być własnością państwową (odnośną ustawę przedłożymy konstytuancie), uznajemy za stosowne uzależnienie ich wycięcia od pozwolenia rządu.

W zakresie zarządu wymiaru sprawiedliwości oczekują rząd wielkie zadania. A więc przedewszystkiem rozciągnięcie sieci sądów państwowych polskich na te obszary, które już w drodze faktów zostały przyłączone do Królestwa Kongresowego, jak również i na te, które jeszcze w skład państwa polskiego wejść. Jednocześnie staje przed nami zadanie ujednostajnienia ustawodawstwa na całym obszarze ziem polskich, oraz zdemokratyzowania form instytucji rządowych.

Jednym z najważniejszych zadań będzie stworzenie powszechnej, świeckiej, bezpłatnej szkoły, dostępnej jednakowo dla wszystkich, bez względu na stan majątkowy. Tylko zdolności mają decydować o przywileju wykształcenia. Będziemy budzili wśród ludu ducha obywatelskiego i poczucie odpowiedzialności za losy państwa, które jest jego państwem. Staraniem naszym będzie wydobyć dla kultury narodowej tych licznych talentów, które wskutek niedostępności wyższej oświaty dla szerokich warstw ludowych dotychczas się marnowały.

Wierzimy, że z łona ludu wyjdą ludzie nieustraszonej myśli, głębokiego uczucia i hartownej wytrwałości, którzy polską Rzeczpospolitą wprowadzą na szczyty kultury i sławy.

Zamierzamy roztoczyć skrzętną opiekę nad zdobyczami kultury narodowej i przystąpić natychmiast do odebrania dzieł sztuki, bibliotek i archiwów, wywiezionych z Polski przez obce rządy.

Dobroczejstwa nauki i sztuki mają być dostępne dla wszystkich i dla urzeczywistnienia tego celu już w najbliższej przyszłości poczynimy pierwsze kroki.

Takie są w najogólniejszych zarysach zamiary tymczasowego rządu polskiej Rzeczypospolitej. Spełnienie ich zależy przedewszystkiem od tego poparcia, jakiego nam kraj udzieli. To też wzywamy ogół ludności polskiej do jaknajwydatniejszej pomocy naszym usiłowaniom, do podporządkowania wszelkich odrębnych interesów stanowych czy partyjnych jednej wielkiej wspólnej sprawie odbudowy niezależnej Ojczyzny i wyzwolenia ludu pracującego.

Za Tymczasowy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej Polskiej

Jędrzej Moraczewski
prezydent ministrów.

Warszawa, 20 listopada 1918.

XI.

Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki polskiej.

Na podstawie dekretu z dnia 14 b. m. przedłożył mi p. Prezydent Ministrów uchwalony przez Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Zatwierdzając przedłożony mi projekt stanowią co następuje:

1) Obejmuję jako tymczasowy Naczelnik Państwa Najwyższą Władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego;

2) Rząd Republiki Polskiej stanowią mianowani przeze mnie, odpowiedzialni aż do zebrania się Sejmu, przedemną, Prezydent Ministrów i Ministrowie;

3) Projekty ustawodawcze uchwalone przez Radę Ministrów ulegają mojemu zatwierdzeniu i uzyskują moc obowiązującą, o ile sama ustawa inaczej nie postanowi, z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Praw Państwa Polskiego i tracą one moc obowiązującą, o ile nie będą przedstawione na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego do jego zatwierdzenia;

4) Akty rządowe kontrasygnuje Prezydent Ministrów;

5) Sądy wydają wyroki w imieniu Republiki Polskiej;

6) Wszyscy przednicy Państwa Polskiego składają przysięgę na wierność Republice Polskiej według ustalić się mającej przez Radę Ministrów Roty;

6) Wszyscy urzędnicy Państwa Polskiego składają przysiężone w myśl dotychczasowych przepisów, Głowie Państwa, wychodzić będzie odemnie, na propozycję Prezydenta Ministrów i właściwego Ministra;

8) Budżet Republiki Polskiej na pierwszy okres budżetowy uchwalił Rząd i przedłożył mi do zatwierdzenia.

Dan w Warszawie, dnia 21 listopada 1918.

Prezydent Ministrów

J. Piłsudski

J. Moraczewski.

XII.

Dekret o zatwierdzeniu ordynacji wyborczej do Sejmu.

Niniejszem zatwierdzam przedłożoną mi przez Radę Ministrów ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego.

Naczelnik Państwa:

Prezydent Ministrów:

(—) **J. Piłsudski.**

(—) **J. Moraczewski.**

Minister Spraw Wewnętrznych: (—) **Thugutt.**

Dan w Warszawie, dn. 28 listopada 1918 roku.

Dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Na mocy zatwierdzonej przezemnie ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego zarządzam powszechne wybory poselskie na dzień 26 stycznia 1919 r.

Wybory rozpoczną się o godz. 8-mej rano i trwać będą bez przerwy do 10-tej wieczorem.

Wybory odbędą się: (następuje wymienienie powiatów).

1) Na ziemiach dawnego Zaboru Rosyjskiego.

2) Na ziemiach dawnego Zaboru Austriackiego.

Ponieważ w niektórych okręgach Galicyi Wschodniej, (które dekretem wymieniam), wybory nie mogą być obecnie przeprowadzone, przeto do Sejmu Ustawodawczego wejdą posłowie polscy z tych okręgów do b. Izby posłów Rady Państwa monarchii Austriackiej.

W sprawie wyborów w okręgach (wymienionych) Zaboru Pruskiego nastąpi niebawem zarządzenie po porozumieniu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego na ziemiach Zaboru Pruskiego.

Również powołani zostaną w porozumieniu z miejscowym społeczeństwem polskim przedstawiciele Polaków na Litwie i Rusi.

Przeprowadzenie wyborów poruczam ministrowi spraw wewnętrznych.

Naczelnik Państwa:

(—) **Piłsudski.**

Prezydent ministrów:

(—) **Moraczewski.**

Minister spraw wewnętrznych:

(—) **Thugutt.**

Dan Warszawa dnia 28 listopada 1918 r.

Przełom gospodarczy.

W toku wojny światowej, losy przyszłe ziem polskich rysowały się w sposób nader różnorodny. Różnorodnie też widoki otwierały się dla gospodarstwa polskiego, któremu bądź grozić się zdawało zupełne pochłonięcie przez silniejsze ustroje ościenne, bądź znacznie łagodniejsze „przenikanie pokojowe“ tychże ustrojów — w ramach związku środkowo-europejskiego. W chwili obecnej, jakkolwiek ostateczne rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło, stwierdzić przecie już można z bardzo znacznym prawdopodobieństwem, że gospodarstwo społeczne na wszystkich ziemiach polskich, prowadzone będzie w myśl potrzeb i wskazań polityczno-handlowych państwa polskiego i że wpływ czynników, które dotąd w tych sprawach były miarodajne, całkowicie przestanie.

Wynika stąd potrzeba nakreślenia w najogólniejszych choćby

zarysach dotychczasowych dróg rozwoju gospodarstwa polskiego, oraz dających się dziś już dostrzedz widoków najbliższej przyszłości. Stwierdzić tu trzeba przedewszystkiem, że stosunki handlowe i wogóle gospodarcze wszystkich ziem polskich z mocarstwami rozbiorowemi były w dobie przedwojennej nader ożywione i wielorakie i że zdołały wycisnąć wyraźne piętno na całym życiu gospodarczem Polski.

Połączenie dzielnic rozbiorowych z temi państwami było nietylko nader ściśle, ale i niewątpliwie — „organiczne“. Przebrzmiało dziś, a przed paru jeszcze laty z obu stronnem podrażnieniem prowadzone spory w kwestyi czy nasz związek gospodarczy z Rosją, Austryją i Prusami jest „organiczny“, czy też „mechaniczny“, znalazły ostateczne rozstrzygnięcie w toku zdarzeń wojennych. Restytucya państwa polskiego wykazała konieczność gruntownej przebudowy całego gospodarstwa polskiego, które wyrwane ze swych dotychczasowych rozbieżnych zespołów państwowych, znalazło się naraz bez własnego środka ciężkości, bez własnych wskazań i dróg polityczno-handlowych — czyli bez najistotniejszych organów gospodarstwa zbiorowego.

Stworzenie tych organów stanowi właśnie zadanie dni najbliższych. Trzeba natychmiast wziąć się do organicznego połączenia byłych dzielnic rozbiorowych, do zespolenia ich siecią wzajemnych interesów, do stworzenia stosunków wymiennych, do ujednostajnienia prawodawstwa gospodarczego i do zatarcia ostatnich śladów obcej polityki handlowej.

Poniższy zarys ma właśnie na celu przedstawienie najistotniejszych cech gospodarstwa polskiego w dobie przedwojennej i wynikających z nich wskazań najbliższej przyszłości.

* * *

Królestwo Polskie, popierane w rozwoju przemysłowym przez Rosję w jej własnym interesie imperyalistycznym i fiskalnym, wzmogło swe siły wytwórcze w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku w stopniu bardzo znacznym i zajęło wśród dzielnic polskich miejsce naczelne. Na rozwoju gospodarczym tej dzielnicy odbił się wszakże bardzo dotkliwie wpływ obcego zapoczątkowania. Pracujące kapitałem przeważnie obcym i dla spożywców przeważnie obcych, acz rękami polskimi, liczyć się musiało Królestwo z konieczności przedewszystkiem z potrzebami swych rynków zewnętrznych, co spowodowało z kolei lekceważenie i zaniedbanie rynku własnego. Stąd też kraj, panujący na rynkach Rosyi i Dalekiego Wschodu, uzależniony był w znacznym stopniu na własnym rynku od przywozu niemieckiego, a w ostatnim czasie nawet rosyjskiego. Z drugiej strony, o ile protekcya celna rosyjska była dla rozwoju przemysłu krajowego zrazu wygodna, o tyle w czasie późniejszym, gdy opieką swą poczęła otaczać produkcję surowców rosyjskich, wpływ jej stał się wręcz hamujący.

Już sama tradycyjna podstawa gospodarstwa polskiego, rolnictwo, zatrudniające dziś jeszcze 57% ogółu mieszkańców, odczuwało dotkliwie skutki polityki gospodarczej rosyjskiej, a w wyższym jeszcze stopniu — niemieckiej. Tak np. hodowla bydła opasowego, która mogłaby być zużytkowywać krajowe otręby i makuchy, wywożone w znacznych ilościach do Niemiec, nie opłacała się, gdyż w kraju spożywano tańsze bydło ukraińskie (w r. 1911 sprowadzono 140.000 sztuk), dla wywozu zaś granice obu mocarstw środkowych były zamknięte. Z podobnej przyczyny, skutkiem wciąż rosnącego dowozu mąki rosyjskiej (w r. 1911 wartość — 25 milionów rubli), upadło młynarstwo polskie, które niegdyś tak świetnie się było zapowiadało, niektóre zaś gałęzie przemysłów przetwórczych, związanych z rolnictwem, wstrzymane zostały w rozwoju przez zamknięcie granic zachodnich dla wywozu polskiego.

Cukrownictwo, przystosowane do wywozu na szeroką skalę (w r. 1911 wywieziono 5 milionów pudów, t. j. 39% ogólnej cyfry sprzedanego cukru) musiało się zatrzymywać na granicy zaboru austriackiego, gdzie panuje monopol morawski i węgierski. Dla krochmalu i spirytusu polskiego rynek niemiecki również był zamknięty, a natomiast ziemniaki, które mogłyby być ulegać w kraju korzystnej przeróbce, wędrowały do Niemiec (w r. 1911 — 10,350.000 pudów), gdzie je przetwarzano na produkty wyższej wartości: krochmal, spirytus i syrop. Drzewo, które przy racjonalnej gospodarce mogłoby być stać się dla kraju poważnym źródłem dochodu, nie stało się niem, gdyż skutkiem prohibicyjnej polityki celnej Niemiec, Królestwo mogło wywozić tylko drzewo nieobrobione, t. j. o najmniejszej wartości, na własne zaś potrzeby przywożono drzewo obrobione Rosyj. Tracił zatem kraj na rzecz Niemiec przyrost wartości dodawanej przez obróbkę drzewa wywiezionego i opłacać ponadto obróbkę drzewa przywiezionego. Rozwój systematyczny tartaków w kraju, najlepiej w związku z rozwojem komunikacji wodnej, mógłby być doprowadzić do zastąpienia przywozu drzewa obrobionego z Rosyi przez drzewo krajowe. Stanowczą zmianę przyniesie tu jednakże tylko otwarcie granicy niemieckiej dla drzewa obrobionego.

Sztuczne obniżenie poziomu rolnictwa polskiego i związanych z nim przemysłów przetwórczych odbiło się na całym gospodarstwie krajowym jaknajfatalniej. Pozbawione bogactw naturalnych, w które obfituje Śląsk i Galicya (ropa, węgiel, sól, siły wodne), powinno było Królestwo wytwórczość swą opierać tembardziej na pojemności własnego rynku krajowego, że szanse wywozu na rynki wschodnie już w ostatnich latach przedwojennych powoli, ale stale się pogarszały. Stworzenie szerokiej warstwy zasobnych spożywców, zdolnych do podtrzymania krajowego przemysłu, stało się przeto pierwszorzędnym warunkiem pomyślności gospodarczej Polski, warunkiem zaś znowu niezbę-

dnym dla stworzenia takiej warstwy jest zwiększenie natężenia gospodarki rolnej.

Poprawa rolnictwa i rozwój przemysłu w kierunku potrzeb własnego rynku będą miały ponadto i ten ważny skutek, że zdołają nareszcie usunąć wywóz najcenniejszego materiału surowego, jakim kraj rozporządza, a jaki aż nazbyt hojnie odstępował dotąd sąsiadom zachodnim — żywej ludzkiej siły roboczej. Emigracya sezonowa do Niemiec, licząc w r. 1911 około 300.000 głów z samego tylko Królestwa (tyleż z Galicji), dostarczała gospodarstwu niemieckiemu taniej siły roboczej dla rolnictwa, dla którego z czasem stała się czynnikiem niezbędnym. Jest ona nietylką ciężką ujmą narodową, świadczącą o złej organizacyi gospodarstwa krajowego, ale zarazem i ciężką stratą energii wytwórczej polskiej na rzecz współzawodnictwa obcego.

Strata ta tem dobitniej daje się odczuć, że i przemysł fabryczny polski pozostawał pod szkodliwem oddziaływaniem polityki gospodarczej państw rozbiorowych.

Zapoczątkowany przez śmiałych pionierów uprzemysłowienia kraju w dobie Królestwa Kongresowego i popierany przez władze polskie w pierwszej ćwierci minionego wieku, pozostawał mimo to już od połowy tegoż wieku pod decydującym działaniem dwu czynników zewnętrznych — polityki handlowej rosyjskiej i obcego kapitału. Czynniki te sprawiły, że Królestwo stało się niejako miejscem postoju fabryk, których byt niczem nie był związany z rynkiem miejscowym, a których wytwórczość była natomiast całkowicie przystosowaną do potrzeb rynków wschodnich. Kapitał niemiecki, francuski, belgijski, amerykański, nawet rosyjski, a w rzadkich tylko wyjątkach polski, przetwarzał tam polskimi rękami na obce przeważnie potrzeby materiał surowy obcego przeważnie pochodzenia. Z pod pozornie pomyślnych cyfr bilansu handlowego, który był dla Królestwa czynnym wobec Rosji w zakresie wymiany wytworów fabrycznych i wobec zagranicy w zakresie wymiany płodów rolniczych, wydobywają się przeto na powierzchnię fakty wcale odmienne. Oto w obu dziedzinach, skutkiem braku własnej polityki handlowej, który rynek polski uczynił bezpiecznym i otwartym dla wszelkich wpływów, stało się Królestwo jedyną i ostatnią w Europie kolonią międzynarodowego wyzysku. Na rzecz sąsiadów zachodnich, skutkiem zamknięcia ich granic dla swych wyrobów fabrycznych, pozbywać się musiało niekorzystnie cennych płodów rolniczych i materiałów surowych, któreby winny były być przerabiane w kraju, a ponadto oddawało im w postaci dywidend wszystkie niemal zyski osiągnięte z „opanowania“ rynków wschodnich. Na rzecz zaś sąsiadów wschodnich, mimo niektórych pozycji bilansu handlowego, niewątpliwie dla kraju korzystnych, ponosiło Królestwo straty skutkiem zarządzeń tejsamej polityki protekcyjnej, której zawdzięczało własne swe uprzemysłowienie, a która zmuszała je do zaopatrywania się w materiały surowe rosyjskie,

przywożone zdaleka, a więc droższe, z pominięciem tuż nad granicą znajdujących się w obfitości materyałów obcych, np. soli i nafty „austriackiej“ lub też tańszej, acz z za morza dowożonej bawełny i wełny amerykańskiej i australijskiej.

Zależność Królestwa od zarządzeń ochronnych na korzyść surowca rosyjskiego ujawniła się najwidoczniej w najgłówniejszych właśnie gałęziach wielkiego przemysłu: w włókiennictwie w metalurgii.

Przemysł włókienniczy, dosięgający tradycją pierwszych zapoczątkowań pracy przemysłowej polskiej, znajdował się jeszcze w ostatnich latach przedwojennych w stanie wysokiego rozkwitu. Wartość tej gałęzi wytwórczości przekraczała w r. 1910 — 300 milionów rubli. Materyał surowy sprowadzano niemal wyłącznie z poza kraju ¹⁾. Tutaj też, u samej podstawy najważniejszej gałęzi wielkiego przemysłu Królestwa, ujawniła się zależność jego od zarządzeń ochronnych rosyjskich. Jakkolwiek Królestwo nie wytwarza bawełny surowej i nigdy jej wytwarzać nie będzie, wełnę zaś — jedynie w ilościach niewielkich, w gatunkach najwyższych i wytwórczość ta ochrony celnej wcale nie wymaga, dowóz z zagranicy utrudniony był przeciw przez cła „ochronne“. Królestwo opłacało skutkiem tego na rzecz turaestańskich plantatorów bawełny i południowo-rosyjskich hodowców owiec daninę w sumie 4 rb. od każdego przywiezionego puda bawełny i 3 rb. od puda wełny. Bezpośredni wydatek, poniesiony z tego tytułu na opłaty celne za przywiezioną bawełnę i wełnę, wynosił w r. 1911 — 24 mil. rb. Do sumy tej należy oczywiście doliczyć stratę pośrednią, wynikającą z podrożenia bawełny i wełny rosyjskiej, wolnej od współzawodnictwa Ameryki i Australii. Wynikiem takiego stanu rzeczy było sztuczne wykluczenie przemysłu włókienniczego polskiego od współzawodnictwa światowego i skierowanie go wyłącznie na rynki rosyjskie, podobnie cłami obciążone. Stan ten tem fatalniej odbił się na ukształtowaniu przemysłu włókienniczego, że oparty w $\frac{3}{4}$ na kapitale obcym, zapatrzony w łatwe wciąż jeszcze zyski na rynkach wschodnich, przemysł ten zlekceważył i zaniedbał spożycie krajowe i odstąpił rynek polski z lekkim sercem współzawodnictwu obcemu. Wytworzyło się tym sposobem zjawisko jedyne w swoim rodzaju: skoncentrowany w niewielu rękach przemysł włókienniczy „polski“ zbierał obfite plony na rynkach wschodnich za towary gatunków niższych i przekazywał je w formie zysku od kapitału obcym przedsiębiorcom, równocześnie zaś szerokie warstwy spożycwów krajowych opłacały, znowu na rzecz obcych przedsiębiorców, wciąż rosnące sumy za lepsze towary rosyjskie i zagraniczne.

¹⁾ W trzechleciu 1909—12 przywieziono: bawełny — z Cesarstwa 1865 tysięcy pud., wartości 25·9 mil. rb. i z zagranicy 2612 tys. pud., wartości 38·3 mil. rb.; wełny = z Cesarstwa 547 tys. pud., wartości 13·7 mil. rb., z zagranicy 1545 tys. pud., wartości 38·6 mil. rb.

W trzechleciu 1909—11 wartość wywozu tkanin bawełnianych i wełnianych do Rosyi wynosiła przeciętnie 280 mil. rb. W tymże czasie wartość przywozu z Rosyi i zagranicy dosięgała niemal $\frac{1}{3}$ wywozu krajowego¹⁾. Przywóz z Cesarstwa, a zwłaszcza z zagranicy wzrastał w tempie nader szybkim — szybszem niż wywóz krajowy, tak, że przy dalszym rozwoju w tym samym kierunku, musiałby był wreszcie wywrzeć wpływ niepomyślny na sam rozwój włókiennictwa polskiego.

Wielce znamienne w tej mierze cyfry podaje także bilans handlowy dla przędzy bawełnianej. W normalnych warunkach Królestwo nie powinno było przędzy ani przywozić, ani wywozić, powinno bowiem było bawełnę sprowadzać w stanie nieobrobionym, wywozić zaś w postaci gotowych tkanin. Tymczasem wywóz przędzy bawełnianej do Cesarstwa dosięgał w roku 1910 390 tys. pud. (wartość 9·5 mil. rb.), przywóz zaś z Cesarstwa i zagranicy — 435 tys. pud. (wartość 15 mil. rb.). Podobnie i przędzy wełnianej wysyłało Królestwo do Cesarstwa za 35 mil. rb. rocznie, t. j. połowę całej swej wytwórczości, sprowadzało zaś z zagranicy za 22 mil. rb., t. j. niemal $\frac{1}{3}$ swej wytwórczości. Zjawisko to dowodzi wyraźnie, że przemysł przędzalniczy nie pozostawał w organicznym związku z innymi działami włókiennictwa krajowego, co było niewątpliwie wynikiem lekceważenia rynku krajowego i co oczywiście przyprawiało wytwórczość przemysłową polską o niemałe straty.

Także i na przemyśle górniczo-hutniczym oraz metalurgicznym odbił się ujemnie wpływ zależności gospodarczej od Rosyi, aczkolwiek tutaj oddziaływanie polityki handlowej mocarstw rozbiorowych znajdowało naturalną granicę w bogactwach przyrodzonych Królestwa, skupionych wcale dogodnie w jego zachodniej połaci.

Węgiel kamienny, znajdujący się w Królestwie w obfitych złożach na przestrzeni 1500 km.², stanowi część wielkiego zagłębia polskiego, liczącego około 5800 km.² obszaru w trzech zaborach. W Królestwie dobywano w trzechleciu 1910—12 przeciętnie 366 mil. pud. rocznie, t. zn. $\frac{1}{4}$ wytwórczości całej Rosyi. Wywóz węgla do Rosyi był nieznaczny, natomiast znaczniejsze ilości węgla przywożono z Rosyi, czemu sprzyjała szczególnie polityka taryfowa kolei rosyjskich. O wiele większy jeszcze był przywóz węgla śląskiego, który mimo ciężącego na nim cła, znajdował dzięki lepszej komunikacji chętnych nabywców i zaspakajał potrzeby połowy obszaru Królestwa. Koks sprowadzano wyłącznie ze Śląska, gdyż węgiel dąbrowski nie koksuje się. Cła, opłacane z tego tytułu (2·25 kop. od puda), a ustanowione celem ochrony koksu południowo-rosyjskiego, obciążały hutnictwo polskie i pomniejszały jego odporność wobec współzawodnictwa rosyjskiego.

1) Przywóz z Rosyi 70 mil. rb., z zagranicy 12 mil. rb.

Metalurgia polska znajdowała się wogóle w warunkach nader niedogodnych, mimo, że złoża rud żelaznych są w Królestwie wcale obfite i wydajne. Przyczyną tego były, jak w wielu poprzednio przytoczonych przykładach zarządzenia ochronne mocarstw rozbiorowych. Granice zachodnie były wprawdzie dla rudy polskiej w zasadzie otwarte, lecz wywóz był uzależniony od zezwolenia ministra handlu, co w praktyce równało się zupełnemu zakazowi wywozu. Skutkiem tego zbyt rudy ograniczony był do rynku krajowego. Tutaj jednak musiała ruda polska zwalczać współzawodnictwo rudy południowo-rosyjskiej, która jest o wiele wydatniejsza i dzięki polityce taryfowej, nawet mimo znacznej odległości, była stosunkowo tańsza. Zależnie zatem od wahań cen rudy rosyjskiej, huty polskie wytapiały bądź rudę polską, bądź też doniecką. Oczywiście takie uzależnienie metalurgii polskiej od wysoce zmiennych i całkiem nieobliczalnych konjunktur rosyjskich, wpływało hamująco na rozwój kopalnictwa. Wpływ ten nie byłby tak dotkliwy, gdyby rynek polski był bardziej pojemny, lub gdyby granice zachodnie były otwarte dla wyrobów żelaznych polskich. W danych warunkach wszakże, przemysł metalurgiczny polski mógł podtrzymywać swój rozwój tylko przez wywóz do Cesarstwa, który wynosił $\frac{1}{3}$ całej wytwórczości i dosięgał cyfry 60 mil. rb. Ostatnie lata przyniosły tu jednak niepomyślną zmianę, albowiem wysoce skoncentrowany i technicznie wyżej stojący przemysł metalurgiczny rosyjski począł wypierać z własnych rynków przywóz polski, a nawet zachwiał monopolem przemysłu krajowego na rynkach polskich.

Podobne zjawisko zauważyć można w najważniejszym dziale przemysłu przetworów zwierzęcych — w garbarstwie. Przemysł ten, należący do najstarszych gałęzi przetwórstwa polskiego, był w ostatnich latach przedwojennych zniekształcony i cofnięty w rozwoju przez sztuczne uzależnienie produkcji Królestwa od surowca rosyjskiego. Dowóz skór kozłich i baranich z zagranicy, niezbędnych dla produkcji wyższych gatunków był utrudniony skutkiem wysokich ceł, ustanowionych w celu ochrony hodowli w Cesarstwie. Wstęp do kraju znajdowały przeto głównie skóry wołowe, mniej obciążone cłami, nadające się jednakże tylko na wyrób skór podeszwianych. Królestwo wytwarzało też głównie skóry podeszwiane, z surowca południowo-amerykańskiego, wartości około 25 mil. rb. rocznie. Zbyt tych wyrobów ograniczał się do rynku wewnętrznego i do Cesarstwa. Próby wywozu do Galicyi i zagranicę nie udały się skutkiem drożyzny skór polskich, wynikającej z obciążenia cłami surowca.

Podobnie, jak w przemyśle włókienniczym, tak i w garbarstwie, Królestwo wywoziło do Rosyi wyroby w gatunkach niższych, sprowadzało zaś na własne spożycie w gatunkach wyższych wyroby rosyjskie (jucht) i zagraniczne (skóry cielęce, wołowe lakierowane, galanteryjne). Bilans handlu skórami był

jednak dla Królestwa — odmiennie niż w przemyśle włókienniczym — ujemny i to zarówno co do skór wyprawionych, jak niewyprawionych.

Naogół przeto trzeba stwierdzić, że Królestwo skutkiem rosyjskiej polityki celnej, ponosiło na korzyść południowo-rosyjskich hodowców bytła poważne straty bezpośrednie, tytułem opłat celnych, oraz pośrednie przez obniżenie poziomu wytwórczości krajowej i zatamowanie jej rozwoju technicznego i gospodarczego.

Stosunki gospodarcze Królestwa z krajami ościennymi dają również obraz zupełnego skrępowania inicjatywy polskiej w polityce handlowej kraju. Jakkolwiek Królestwo należało w obrębie Rosyi do okręgów najbardziej uprzemysłowionych, przecież wywóz zagranicę różni się jakościowo bardzo niewiele od wywozu gubernii wewnętrznych. Na ogólną dość skromną cyfrę wartości wywozu 43·1 mil. rb., przypadało na fabrykaty zaledwie 9·5 mil. rb.; resztę stanowiły płody rolnicze i surowce. Przyczyną tego stanu rzeczy była wspomniana już niejednokrotnie polityka protekcyjna mocarstw środkowych, zamykających swe rynki przed przemysłem polskim. Polityka ta nie czyniła oczywiście różnicy między Królestwem a resztą Rosyi. W myśl zasad Lista zdążyła całkiem otwarciem do tego, by cały „Bliski Wschód“, który zaczynał się już w Sosnowcu i Aleksandrowie, utrzymać raz na zawsze w roli dostawcy surowca dla przemysłu środkowo-europejskiego i spożywcy niższych gatunków wytworów tegoż przemysłu. Jeżeli przeto przemysł w Królestwie zdołał się wogóle rozwinąć, przypisać to należy wyłącznie szeregowi zarządzeń gospodarczych, wymierzonych wprost przeciw mocarstwom środkowym: w pierwszej ćwierci minionego wieku polityce handlowej i gospodarczej Królestwa Kongresowego, zdążającej do zmniejszenia przywozu z Zachodu przez podniesienie wytwórczości krajowej; od połowy minionego wieku — cłom ochronnym rosyjskim, które przez zamknięcie granicy dla przywozu z Zachodu ściągnęły do Królestwa obce kapitały i zapoczątkowały wytwórczość wielkoprzemysłową, przeznaczoną w bardzo znacznej części na wywóz na rynki wschodnie.

Dr. Adam Pragier.

Z niedawnej a zapomnianej przeszłości.

(Sprawa Prus Wschodnich).

W chwili, gdy tyle się mówi o historycznej nienawiści prusko-polskiej, gdy politycy nietylko niemieccy, lecz i niektórzy polscy odrzucają z przerażeniem myśl, aby choć jeden Prusak

dostał się pod panowanie polskie, nie od rzeczy będzie przypomnieć pewien epizod z dziejów kraju, który dał Królestwu Pruskiemu nazwę i do dziś dnia za rdzennie prusko-niemiecki jest uważany, mimo znacznego procentu ludności polskiej.

Prusy Wchodnie, kraj wciśnięty między Litwę, Kongresówkę, Prusy Zachodnie i Bałtyk, były w najdawniejszych czasach zaludnione przez litewskie plemię Prusów, później zostały podbite przez Krzyżaków, którzy z ujarzmionych Prus i zrabowanych Polsce ziem pomorskiej i chełmińskiej utworzyli państwo. Tyrańskie rządy, jakie sprawowali, spowodowały powstanie ludności, która wezwała Polskę na pomoc. W pokoju toruńskim 1466 r. Polska objęła w posiadanie zrabowane jej poprzednio kraje i małą część ziemi pruskiej z miastami Malborgiem, Elblągiem i Sztumem, resztę zaś Prus oddała Krzyżakom jako lenno. Ziemie, objęte wtenczas w bezpośrednie posiadanie przez Polskę, tworzą dzisiejsze Prusy Zachodnie, zaś pozostawione Krzyżakom — Prusy Wschodnie.

W kilkadziesiąt lat później w. mistrz Albrecht Hohenzolern porzucił wiarę katolicką i złożywszy królowi polskiemu hołd na rynku krakowskim, otrzymał Prusy Wschodnie jako księstwo dziedziczne pod najwyższą władzą Polski. Po wygaśnięciu potomków Albrechta 1618 r., Polska oddała Prusy na tych samych warunkach najbliższemu ich spadkobiercy elektorowi brandenburskiemu.

Wśród tych wszystkich zmian Polska zachowała zawsze swoją najwyższą zwierzchność. Apelacye z sądów pruskich szły do polskich trybunałów. W razie potrzeby Polska rozporządzała wojskiem pruskim i nakładała podatki na swoją korzyść, nie budząc niezadowolenia ani książąt, ani ludności. Ta ostatnia, dzięki opiece Polski, korzystała ze swobód, nieznanych w innych krajach elektora. Nic ważnego nie mogło być postanowione bez zezwolenia stanów pruskich. Elektor mógł zarządzać krajem tylko przez czterech regentów, wybranych z pomiędzy szlachty pruskiej. Ten stan trwał do połowy XVII. wieku.

Gdy Karol Gustaw szwedzki 1655 r. najechał na Polskę, Fryderyk Wilhelm elektor ówczesny, zwany Wielkim przez historyków pruskich, zamiast, jak był obowiązany, przyjść Polsce z pomocą, zawarł przymierze z najeżdźcą pod warunkiem, że otrzyma Prusy na własność nieograniczoną. Gdy szczęście przechyliło się na stronę polską, elektor ofiarował swoje usługi Rzpltej pod warunkiem wszakże, że zostanie uwolniony z hołdownictwa. Polska, przyciśnięta ze wszystkich stron, musiała na to przystać. W 1660 r. podpisane zostały traktaty walewsko-bydgoskie, w których Rzplta uwalniała elektora raz na zawsze od hołdownictwa z zastrzeżeniem jednakże, że swobody mieszkańców Prus zostaną nienaruszone i że traktaty te muszą być zatwierdzone ponownie przy każdej zmianie panującego bądź w Prusach, bądź w Polsce.

Wiadomość o tych traktatach spadła jak grom na Prusy. Kraj, którego synowie w czasie, gdy elektor walczył po stronie szwedzkiej, nie wahali się przekradać do wojsk, wiernych Janowi Kazimierzowi, aby pod grozą stryczka w razie niewoli lub powrotu do domu, przelewać krew za Polskę, został nagle od Polski odcięty, podarowany elektorowi wzamian za garść żołnierzy. Prawda, że te same traktaty zapewniały zupełną amnestyę z jednej strony poddanym elektora, którzy walczyli w armii polskiej, z drugiej zdrajcy Bogusławowi Radziwiłłowi, który walczył przeciw własnej ojczyźnie, po stronie Szwedów i elektora. Za cenę bezkarności zdrajcy mogła bohaterska młodzież pruska bezpiecznie powracać do domów, aby ugiąć czoło przed pogardzanym i znieawidzonym elektorem i jego namiestnikiem, tym samym zdrajcą własnej ojczyzny, Bogusławem Radziwiłłem, który, mimo amnestyi, nie odważył się ukazać w Polce i został przez elektora wynagrodzony godnością namiestnika w Prusach, wbrew ustawie, zastrzegającej wszystkie urzędy w kraju dla rodowitych Prusaków.

Elektor i jego namiestnik stąpali w Prusach po niepewnym gruncie. Poczucie przynależności do Polski było silne. Hohenzollernowie brandenburscy nie cieszyli się nigdy sympatją w Prusach. Niechęć do nowego porządku rzeczy dawała się odczuwać na każdym kroku. Stany, zwołane dla uchwalenia żądanych przez elektora podatków, odmówiły jednego i drugiego, natomiast zażądały usunięcia z kraju wojsk brandenburskich.

Duszą oporu był Hieronim Roth, mistrz ławników królewieckich. Zwoływał on zebrania ludowe, na których tłómaczył zgromadzonym, że wszystkie traktaty, zwalniające elektora z hołdownictwa, są nieważne, gdyż „król polski niema prawa rozdawać mieszkańców Prus jak gruszek albo jabłek“, agitował między członkami Stanów i starał się nakłonić Polskę do cofnięcia nieszczęsnych układów ucelawsko-bydgoskich. W tym celu wysłał do Warszawy swego syna z listami do króla i wybitniejszych senatorów przedstawiając położenie Prus i prosząc o pomoc. Wysłaniec powrócił wkrótce z dwoma listami Jana Kazimierza: jednym do samego Rotha, drugim do mieszczan królewieckich, w których król pochwalał ich postępowanie i przyrzekał pomoc. Obietnica ta nie została nigdy dotrzymana, lecz na razie dodała Prusakom otuchy.

Radziwiłł tymczasem zniecierpliwiony oporem Stanów rozwiązał je i zaczął zbierać podatki samo wolnie. Rozporządzenia jego natrafiły na najgwałtowniejszy opór. Pastorzy luterańscy publicznie z złośliwością zwrócili się do elektora i wzywali do modłów za króla Jana Kazimierza i Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską. Powstanie zbrojne wisiało na włosku. Elektor widział się zmuszonym wycofać z Prus część wojsk brandenburskich i zapowiedzieć ponowne zwołanie Stanów.

Stany zeszyły się znowu w styczniu 1662 r., lecz nie oka-

zały się pokorniejszemi niż dawniej. Na czele opozycji stał zawsze Roth, a z pomiędzy szlachty generał Albrecht von Kalkstein i hr. Schlieben. Wszystkie usiłowania elektora przejednania opozycji drobnymi ustępstwami spełzły na niczem. Gdy niektórzy przekupieni członkowie Stanów zaczęli odzywać się pojednawczo, porwał się gen. Kalkstein i zawołał, że tych zdrajców sprawy powszechnej należy wyrzucić przez okno. To stanowisko opozycji poparte było całą siłą opinii publicznej. Radziwiłł mówił z oburzeniem, że „kto najgłośniej krzyczy przeciw elektorowi, ten jest najwięcej wynoszony pod niebiosa“.

Stany i ludność oczekiwały wtargnięcia Polaków do Prus. Zawiodły się jednak najzupełniej. Polska, wyczerpana poprzednimi wojnami, zagrożona przez Moskwę, nie mogła się zdecydować na rozpoczęcie jeszcze jednej wojny. Prusacy jednak nie zdawali sobie z tego sprawy i, aby interwencję polską przyspieszyć, zarządzili składkę i wysyłali królowej Maryi Ludwice dziesiątki tysięcy talarów z prośbą, aby uwolniła Prusy od elektora. Polska wszakże nie czuła się na siłach do prowadzenia walki na dwa fronty,

Wreszcie w lipcu 1662 r. mieszczanie zaczęli zbrojną walkę z armią elektora. Radziwiłł miał za małe siły, aby stłumić bunt w zarodku, cofnął się więc do cytadeli królewieckiej Friedrichschanze i tam się obwarował, nie próbując zdobywać zbuntowanego miasta.

Przez 3 miesiące wrzała w Prusach anarchia. W całym kraju obwoływano radośnie wcielenie do Polski, Roth nie łudził się jednak swoim chwilowym tryumfem i rozumiejąc, że elektor wróci, ze świeżemi siłami rozpaczliwie szukał ratunku. Widząc, że od Polski urzędowej nie doczeka się go, starał się nakłonić do wkroczenia do Prus zbuntowane w tym czasie z powodu nieotrzymania żołdu chorągwie kwarciane. Wszystkie te usiłowania spełzły na niczem i gdy 25 października 1662 elektor wylądował pod Królewcem, Prusy były bezbronne. Bunt został krwawo stłumiony. Roth uwięziony i stawiony przed elektorem nie zaparł się swoich stosunków z Polską, nie błagał o łaskę i stałość tę przypłacił dożywotniem więzieniem.

Zwycięski elektor kazał sobie teraz złożyć przysięgę wierności, której mu tak długo odmawiano. Bezsilne Stany nie mogły się dłużej opierać. Obstawały tylko rozpaczliwie przy warunku, aby przysięga była złożona w obecności komisarzy polskich. Elektor, by nie przeciągać sprawy, przystał na tę formalność i w 1663 r. przysięga została wreszcie złożona.

Prusakom został tylko nadzieja, że następca Jana Kazimierza nie zatwierdzi traktatów welawko-bydgoskich. Słabą tę nadzieję podchwycił człowiek, który nie był wprawdzie obecny w Prusach w czasie ostatnich wypadków, ale którego nazwisko miało się stać symbolem idei połączenia Prus z Polską, gdyż za tę ideę zginął. Krystyan Ludwik von Kalkstein był

synem wyżej wspomnianego gen. Albrechta. W czasie, gdy elektor wspomagał Szwedów przeciw Polsce, walczył on w szeregach Sapiehy, odpowiadając tym, co go skłaniali do powrotu, że „choćby elektor po wszystkich rozstajach szubienice wystawiał i do powrotu mnie wzywał, ja Polski nie odstąpię“. Później, gdy elektor pogodził się z Polską, wrócił do służby elektora i zostawał w niej do traktatów welawsko-bydgoskich. Następnie wrócił do wojska polskiego i działał jako agent Rotha, agitując za wtargnięciem Polaków do Prus. Po zgnieceniu buntu królewieckiego został nadal w Polsce, póki 1666 r. śmierć ojca nie zmusiła go do powrotu. Po otwarciu testamentu generała okazało się, że jemu miała się dostać największa część majątku. Wtedy nikczemny jego brat podał denuncyacyę do rządu elektorskiego, oskarżając brata, że spiskuje przeciw elektorowi i nazywa go przed ludźmi krwawym Fryckiem i Kainem. Na skutek tej denuncyacji Kalksteina uwięziono i rozpoczęto śledztwo, które wykryło jego dawniejszą działalność na Litwie. Po półtorarocznem więzieniu w cytadeli królewieckiej zbiegł do Polski, gdzie w tym czasie Jan Kazimierz złożył koronę i wybrany został król Michał. Był więc nowy król i traktaty welawsko-bydgoskie musiały być zatwierdzane ponownie.

Tę wążką nitkę nadziei uchwycił Kalkstein rozpaczliwie. Słowem i piórem napada na elektora, zanoszą przed sejm skargi na ucisk Prus, w imieniu współziomków błaga o niezatwierdzenie traktatów welawsko-bydgoskich, ale przede wszystkim pracuje nad urzeczywistnieniem dawnej idei Rotha i swojej: zbrojnym wtargnięciem Polaków do Prus.

Pozyskuje sobie wpływowych sprzymierzeńców w senacie, popularność jego w Polsce rośnie z każdym dniem, ale szpiegowie elektora otaczają go z zewsząd. Elektor, rozumiejąc czem grozi akcyja Kalksteina, postanowił go dostać w swoje ręce za każdą cenę. W tym celu nasłał na niego szpiegów, odgrywających rolę wielbicieli i przyjaciół. Odwiedzając jednego z nich, wpadł Kalkstein w ręce zbirów, którzy go ubezwładnili i związanego uwięzili zagranicę pruską.

Tu zaczyna się jego męczeństwo. Osadzony w twierdzy kłajpedzkiej i badany, nie wypiera się swoich czynów, przyznaje wszystko co mu zarzucają, ale nie zdradza nikogo, uparczywie twierdząc że nie miał żadnych współników. Elektor miał jednakże dowody, że tak nie było, gdyż na pierwszą wieść o porwaniu Kalksteina, hr. Schlieben umknął do Polski, stwierdzając tem samem, że był z nim w porozumieniu. Rozkazał więc torturować więźnia dla wydobycia zeznań. Na torturach połamano męczennikowi kości tak, że musiano go nosić na rękach, lecz nie oskarżył nikogo, bohaterem został do końca.

Gdy przekonano się ostatecznie, że tortury nie złamią mocy jego ducha, zapadł wyrok śmierci, lecz nie został wykonany odrazu. Elektor liczył się jeszcze z Polską, obawiał się, że strą-

bowiem sił nauczycielskich, progimnazya té stają się raczej szkołami elementarnymi o zbyt wygórowanych pretensjach i niedostatecznym poziomie nauk.

Poważniej przedstawia się 5-klasowe progimnazjum w Słucku, założone w r. b. i także progimnazjum fil. w Bobrujsku, oraz szkoła średnia koedukacyjna w Nieświeżu. Na pożądane tory weszło progimnazjum żeńskie w Mińsku przy zakładzie „Labor“. Wprowadzono je bowiem na tory szkoły zawodowej, których tu tak bardzo brak.

Reasumując cały współczesny stan szkolnictwa polskiego w Mińsku i Mińszczyźnie, możemy stwierdzić bardzo pomyślny rozwój. Wysoki poziom naukowy ciała pedagogicznego (szczególniej w gimnazyach „Macierzy“ i w szkole realnej im. Reytana), gorliwa praca, energiczna i szczora pomoc społeczeństwa w opłacie wpisowego, a co najważniejsza: szybki wzrost uświadomienia narodowego w społeczeństwie polskim, pozwala rokować naszym gimnazyom jaknajlepszy dalszy rozwój i wskrzeszenie świetnych tradycji dawnej oświaty polskiej na kresach.

Boruta.

O inteligencji ludowej.

Od chwili gdy lud wiejski został uwolniony z niewoli pańszczyźnianej i prawnie zrównany z resztą obywateli, synowie, rzadziej córki ludu, poczęli napływać do szkół.

W zaborze rosyjskim mniej, w Galicyi, gdzie więcej ku temu było sposobności, liczniej, korzystała młodzież wiejska ze szkół średnich, po których ukończeniu szła najczęściej do zakładów wyższych, powiększając szeregi pracowników w zawodach wyzwolonych.

Takie zasilanie inteligencji przez lud wiejski jest oczywiście objawem naogół dodatnim, zapytać wszakże trzeba, czy i jaką korzyść z ukształconej swej młodzieży odniosła specjalnie wieś polska.

Aby na to odpowiedzieć, trzeba sobie zdać sprawę z dalszych losów tej młodzieży. Jak wiadomo, po wielu trudach i mozolach, po przecierpieniu biedy, nieraz nędzy, młodzież włościańska kończyła seminarya duchowne i nauczycielskie, rzadziej wydziały uniwersyteckie i szła licznie do biur i urzędów. Od wyboru zawodu zależy też w znacznej mierze bezpośrednia korzyść jaką osiągała wieś ze swej młodzieży. W ważniejszym jeszcze stopniu zależy ona jednak od ogólnego poziomu kultury, jaki zdobyć zdołała kształcąca się młodzież wiejska. W Królestwie mieliśmy dość liczną inteligencję włościańską o wysokim poziomie kulturalnym, zwłaszcza wśród nauczycieli ludowych. Ludzie ci pracując pod rządem moskiewskim nie zatracili ducha

narodowego; w roku 1905 mimo ciężkich kar wprowadzili do szkół ludowych język polski i szerzyli jak mogli naukę polską, dziś zaś stoją na czele zrzeszeń nauczycielskich, bronią niezależnej szkoły ludowej polskiej przed naporem wstecznictwa i klerykalizmu. Ta więc inteligencja, która po zdobyciu wiedzy w mieście powróciła na wieś, by pracować nad jej podniesieniem, okazała się niezmiernie pożyteczna. Są to prawdziwi bojownicy o mózg polskiego ludu — narodu.

Ci znowu synowie chat, co wdziali sutanny i osiedli na wsi jako duchowni, co poszli na służbę obcej potęgi i osiągnęli w swym stanie nieraz wysokie godności, przynosili korzyść tej potędze, ale bardzo rzadko ludowi. To też młodzieniec idący na księdza z wiejskiej chaty jest dla wsi w 9 wypadkach na 10 stracony, a w jednym tylko wypadku przynosi jej korzyść. Rozumiem: księża synowie chłopscy, przeczytawszy te słowa powiedzą, że to fałsz. Tych proszę, aby uważnie przeczytali, jeżeli im wolno, a jak nie, to niech się postarają o pozwolenie przeczytania małej książeczki pośła Jakóba Bojki, p. n. „Dwie dusze“ oraz „Wesela“ i „Kłątwy“ Wyspiańskiego i niech się albo poprawią, w co osobiście nie wierzę, albo niech ponoszą odpowiedzialność za to, że za chleb, którym ich wykarmił lud i który wciąż z łaski i pracy ludu jedzą, odpłacają swoim żywicielom niewdzięcznością.

O lekarzach, prawnikach, inżynierach, profesorach uniwersytetu, nauczycielach szkół średnich, pracownikach literatury i sztuki, powiem, że ich praca o ile jest wydajną, stanowi już przez to samo dorobek w kulturze narodowej i dlatego ci synowie wsi są pożyteczni dla narodu, jako całości — wsi i chacie która ich wydała, przynoszą chlubę i zaszczyt, aczkolwiek pożytek z nich nie płynie wyłącznie dla tej wsi i chaty.

Ale wieś potrzebuje także i dla siebie wiedzy, czyli ludzi wykształconych, tymczasem stwierdzam smutny fakt, że ludzie z jakim takim wykształceniem na wsi prawie, że niema, że młodzież wiejska, zdobywszy wiedzę na wieś już nie powraca, skutkiem czego ta nasza wieś pozostała naogół ciemna. Nieliczne jednostki, które na wsi przez samouctwo zdobyły sobie nieco wiedzy są tak rzadkie, że nie mogą być brane w rachubę. Jestto niewątpliwie objaw niezmiernie ujemny.

A znowu z drugiej strony trudno potępiać ludzi za to, że osiągnąwszy po wielu latach nauki zawód inteligencki i odzwyczajwszy się od wiejskiej pracy i wiejskiego życia, na wieś nie powracają. Wynika stąd jednak ważne zadanie: oto potrzeba koniecznie wytworzyć inteligencję rolniczą, na ziemi osiadłą i o ziemię mocno opartą. Innemi słowy: potrzeba podnieść poziom wykształcenia ogólnego i kultury ludności wiejskiej.

Ale jak dojść do tego? Mojem zdaniem cel ten osiągnąć można jedynie przez oświatę publiczną. Powinno powstać tyle

szkół zawodowych rolniczych na wsi i dla wsi, aby nie było gospodarza ani gospodyni, którzyby przez takie szkoły nie przeszli. Program tych szkół powinien być możliwie szeroki. Poza przedmiotami specjalnymi powinny być uwzględnione przedmioty ogólno-kształcące, a wśród nich nauki społeczne i prawne.

Niechże dadzą sobie wytłomaczyć różni niby opiekunowie ludu, że ten lud w niepodległej Polsce chce żyć pełnem życiem obywatelskiem i że Polska musi się stać krajem praworządnym, gdzie nikt nie będzie korzystał z przywilejów kosztem innych. Nie można więc mówić, że lud zostanie obojętny dla spraw zarządu krajem. Dlatego to też właśnie, jak się już wyżej rzekło, szkoła wiejska będzie musiała uczyć młodzież obojga płci nie tylko umiejętności rolniczej, ale i życia obywatelskiego w wolnej Polsce ludowej. Do szkół tych na początek powinna być przyjmowana młodzież umiejąca choć trochę czytać i pisać bez wstępnych egzaminów. Później gdy nauczanie przymusowe wychowa nam młodzież, to i do szkół rolniczych wstępować będą uczniowie więcej przygotowani. Obecnie trzeba się zadowolnić tem co jest i w razie potrzeby uczyć w szkołach rolniczych nawet czytania i pisanie. Szkół takich powinno być na początek po dwie dla dziewcząt i chłopców, każda na 100 uczniów, w każdym powiecie. Na początek wychodziłoby zatem na teren powiatu co 2 lata 200 inteligentnych osób, które z czasem stworzą inteligencję rolniczą.

Trzeba dalej, aby powstało choć parę t. zw. uniwersytetów ludowych, najlepiej ruchomych, działających na prowincyi. Wzorować by się tu można na takich uniwersytetach, istniejących już oddawna w Danii i Szwecyi. Pozatem należałoby dbać o samokształcenie przez czytelnice, biblioteki i prasę. Ideałem do którego zdążać należy, powinno być zniesienie tej granicy umysłowej, jaka dzieli przeciętnego inteligenta od przeciętnego prostaka.

Kto pracował długie lata w mieście w zakładach naukowych i osiągnął średni lub wyższy stopień wykształcenia, odwykł tak dalece od życia wiejskiego, że gdyby nawet chciał, nigdy już pracownikiem na roli nie będzie. Wieś zaś, a w szczególności ta przyszła wieś polska, w której sami średniozamożni będą gospodarze, potrzebuje takich ludzi przede wszystkim, którzy gospodarstwo swe oprą nie na pracy najemnej, lecz na własnej pracy osobistej oraz na pomocy maszyn rolniczych.

Do takiego to właśnie życia przygotować mają szkoły rolnicze oraz uniwersytety ludowe i instytucje samokształcenia. Mają one przygotować nasz lud, aby stał się narodem, gdyż „Polska to jest wielka rzecz“.

Nie parę tysięcy, ale miliony światłych obywateli, ludzi kulturalnych, o jej losie stanowić będzie.

Tomasz Nocznicki.

Glossy.

„**Chwila Bieżąca**“. Staraniem Ligi Niezawisłości Polski wychodzi w Krakowie od d. 23 listopada b. r. ulotne pismo p. n. „Chwila Bieżąca“. Pismo to stanowi rzadki u nas typ publicystyki czysto politycznej. Wydawane przez ludzi niezależnych, nie liczy się z względami postronnymi — nie jest też obliczone na zyski materialne i nie zawiera wcale ogłoszeń. Na treść składają się same artykuły polityczne, oparte na informacjach z pierwszej ręki, oświetlające tak niesłychanie zmienne dziś położenie, w sposób bezstronny. „Chwila Bieżąca“ spełnić może w czasie dzisiejszym, gdy każdy w zmaconej wodzie pragnie ryby łowić, zadanie bardzo ważne. Może przy umiejętnem prowadzeniu spowodować pęknięcie paska politycznego, jaki poczyna się wytwarzać w dobie przedwyborczej.

Dzielnice. Mimo obalenia obcej władzy w dwóch byłych zaborach, a naruszenia jej w trzecim, granice między dzielnicami niestety wciąż jeszcze istnieją. Znać jeszcze niby szwy na zranionem ciele, przegrody dzielące dawne zabory.

Jestto poniekąd zrozumiałe. Już sama różność systemów prawnych, urzędzeń administracyjnych i przyzwyczajzeń ludności wpływa na to w niemałej mierze. Smutniejszym jednak jest fakt, że partykularyzm dzielnicowy trwa nietylko w tej dziedzinie, ale i w zakresie o wiele szerszym. Dotąd istnieje na ziemi polskiej kilka władz i na razie mimo wszystko, co się o tem pisze, połączenie postępuje nader powoli.

Obok prawowitego rządu polskiego z siedzibą w Warszawie, istnieje dotąd w Galicyi Polska Komisya Likwidacyjna, która władać pragnie całym byłym zaborem austriackim, ale na terenie lwowskim spotyka się już z Tymczasowym Komitetem Rządzącym, którego kompetencye i zakres działania nie są dość wyraźnie ustalone, na Śląsku zaś z Radą Narodową w Cieszynie. Z drugiej strony stosunek P. K. L. do rządu w Warszawie, jakkolwiek naogół poprawny, praktycznie nie jest dotąd doprowadzony do stanu normalnego, t. zn. cały szereg spraw na terenie b. zaboru austriackiego jest dotąd wyjęty jeszcze z pod władzy ministerjów warszawskich.

Gorzej przedstawiają się stosunki w Wielkopolsce. Warunki tej dzielnicy, wcale odmienne od reszty Rzeczypospolitej, nie dozwoliły już od czasów dawniejszych na tak ściśle koordynowanie działań politycznych z resztą Polski, jakby to było pożądane. W dobie wojennej linia polityczna w Wielkopolsce poszła też w kierunku nieco odmiennym, niż w Galicyi i Królestwie i nie doznała tylu i tak różnych odchyżeń jak w innych dzielnicach. Oczywiście wielka próba, jaką dziś Polska przechodzi, wypaść musiała z tej przyczyny w b. Zaborze pruskim

niec odmiennie niż w reszcie Rzeczypospolitej. Uznano tam za słuszną, sprawę likwidacyi obcej władzy i ustalenie granicy kraju pozostawić kongresowi pokojowemu. Z drugiej strony zachowano też sobie wolną rękę wobec spraw „polityki warszawskiej“. Gdy ultimatum polityków poznańskich w Warszawie nie znalazło posłuchu, politycy ci nie ograniczyli się do urzędzenia organu prowizorycznego na wzór krakowskiej Komisji Likwidacyjnej, lecz zwołali sejm dzielnicowy w Poznaniu o kompetencyach nader szerokich.

Ten stan rzeczy, wykluczający ingerencyę prawowitej władzy polskiej tj. rządu mianowanego przez Naczelnika Państwa, na terenie Wielkopolski, jest oczywiście w wysokim stopniu nienormalny i prowadzi do nader niepożądanego zaostrzenia stosunków w całym kraju. Jest on tembardziej szkodliwy, że posłowie poznańscy pozwolili się użyć w Warszawie Narodowej Demokracji, jako taran przeciw pierwszemu polskiemu rządowi, co jeszcze bardziej wzmacnia podrażnienie ogólne i sprowadza nawet rzeczywiste niebezpieczeństwo anarchii i chaosu.

Trzeba dołożyć jak najusilniejszych starań, aby te gorszące objawy coprędzej ustały. Rząd w Polsce musi, jak każdy rząd na całym świecie, władać w całym kraju.

Niezadowolone z rządu może i powinno być ujawniane w formie krytyki publicystycznej i działań politycznych, ale nie może się nigdy wyrażać w akcji przeciw samemu państwu i do tego jeszcze przeciw własnemu państwu.

Zgoła zaś potworny jest objaw, gdy niechęć polityczna przybiera formy separatyzmu. Tak się stało w rozbitych Niemczech i Austrii, gdzie Bawarya i Tyrol poczęły wieść żywot samodzielny, ale niepodobna do tego dopuścić by separatyzm dzielnicowy w Polsce na tych kłeskowych opierał się wzorach. Nowa Polska nie jest produktem rozkładu i unikać musi jego objawów. Ponad wszystkim górować musi dobro Rzeczypospolitej: — Wolność, Całość, Niepodległość.

Od Redakcyi.

Z powodu trudności komunikacyjnych Redakcyja „Kultury Polskiej“ zmuszona była na czas pewien wydawnictwo wstrzymać. Prenumeratorowie „Kultury“ otrzymywali w tym czasie „Chwilę Bieżącą“. Obecnie wydaje Redakcyja Nr. poczwórny zawierający oświetlenie ważnej doby, jaką przeżywamy.

POLSKIE ARCHIWUM I MUZEUM WOJENNE

Czwarty rok dobiega od chwili powstania Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego, które gromadzi dla przyszłego dziejopisarstwa pamiątki i dokumenty wojenne, dotyczące udziału Polski w wojnie światowej, przede wszystkim zaś orężnych wysiłków żołnierza polskiego ku wywalczeniu Niepodległości. Dziś, gdy cel ten osiągnięty, Zarząd Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego przypomina się społeczeństwu polskiemu, a zwłaszcza tym, którzy bezpośrednim udziałem przyczynili się do ziszczenia stuletnich dążeń Narodu i wzywa wszystkich do składania pamiątek i dokumentów wojennych w zbiorach Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego. Obowiązek względem przyszłych pokoleń nakazuje przekazać im jak najwięcej świadectw czystej prawdy dziejowej, z których czerpać będą przykłady męstwa i podjęte do dalszych poświęceń dla Ojczyzny.

Organizacja P. A. i M. W. oparta na współdziałaniu szeregu Komitetów i delegatów miejscowych w całej Polsce zmierza do stworzenia centralnego zbioru, który w myśl pierwotnej intencji założycieli złożony będzie w darze Warszawie, jako żywy pomnik Wyzwolenia.

Bliższych informacji udziela Zarząd Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego (Kraków, gmach Akademii Umiejętności), lub delegaci, ustanowieni w każdej większej miejscowości, którzy też przyjmują dary dla P. A. i M. W. (adresy wskaże Zarząd).

Prof. Dr. Wł. Semkowicz
Przewodniczący.

Dr. J. St. Bystron
Sekretarz.

ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1:20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 2:50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1:60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3:—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4:—